

# Prawo łowieckie jeszcze raz do poprawki

8 lutego 2018

Odwołano drugie czytanie nowelizacji i zdecydowano się na kolejną turę konsultacji. Minister Kowalczyk stwierdził, że „poprawki jeszcze jakieś będą... ale na pewno nieznaczące”.



„Oczywiście, że się nie da pogodzić idealnie wszystkich interesów – one są dosyć sprzeczne z natury, więc skoro są sprzeczne, to trzeba znaleźć gdzieś wyjście środkowe. Dlatego drugie czytanie odwołano, żeby przeprowadzić dodatkowe konsultacje” – oświadczył Kowalczyk

Połączone komisje Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa oraz Rolnictwa i Rozwoju Wsi przez dwa dni głosowały, które poprawki do rządowego projektu przyjąć. Z racji oburzenia, jakie wywołał nowy kształt prawa łowieckiego opracowany jeszcze przez resort Jana Szyszki, nowy minister obiecał zająć się najbardziej kontrowersyjnymi punktami. I owszem – po długich bojach, podczas których notorycznie lekceważono postulaty strony społecznej i podczas których ekolodzy wychodzili obrażeni z posiedzenia – jest ostateczny kształt ustawy.

Minister Kowalczyk odsunął myśliwych od zabudowań na odległość 150 metrów. Jediną realną zmianą, którą przegłosowano, okazało się to, że właściciele gruntów włączonych do okręgów łowieckich nie będą musieli udowadniać przed sądem, że polowania na ich terenach godzą w ich sumienie. Będą mogli całą sprawę załatwić u notariusza (na co również zapewne nie zdecydują się wszyscy – to bowiem kosztuje). Strona społeczna domagała się, aby wystarczyło po prostu pisemne oświadczenie właściciela ziemi. Ministerstwo Środowiska zastrzegło jednak, że wyłączenie powinno również skutkować brakiem możliwości ubiegania się o odszkodowanie za szkody łowieckie od dzikich zwierząt.

Nadal będzie można używać żywych zwierząt do treningu psów myśliwskich oraz sokołów. Mimo że nawet posłowie z Kukiz '15 wnosili o zakazanie okrutnych praktyk – ale zakrzyczała ich Diana Piotrowska z PZŁ, która utrzymywała, iż jest to polska tradycja. Nadal więc dopuszczalne będzie tzw. norowanie: szczucie psów na uwięzione w sztucznych norach lisy, jenoty czy borsuki, a także dziki przetrzymywane w zagrodach. Henryk Kowalczyk udawał, że rozważa stanowisko Kukiz '15, ale ostatecznie uległ argumentacji PZŁ.

Myśliwi nie będą musieli informować w internecie o polowaniach indywidualnych. Nie będą też musieli przechodzić obowiązkowych badań lekarskich i psychologicznych co pięć lat. PZŁ skutecznie przekonał ustawodawców, że „liczy się przede wszystkim bezpieczeństwo myśliwych”, a „wypadki się zdarzają”. Diana Piotrowska z rozbijającą szczerością stwierdziła, że 6-8 wypadków z użyciem broni w skali roku to nie jest szczególnie wielki problem.

Nadal będzie można karać za zakłócanie polowania zbiorowego. I myśliwi nadal będą mogli „wypraszać” z lasu grzybiarzy czy spacerowiczów. Nałożono na nich wprawdzie obowiązek oznakowania terenu, na którym się poluje, ale to nie rozwiąże problemu. Odstrzał redukcyjny w parkach narodowych i rezerwach, w których pełno jest turystów, będzie prowadzony

na tych samych zasadach, co polowania zbiorowe. A więc niepolujący mają się wynosić.

Autorstwo: WK

Zdjęcie: [skeeze](#) (CC0)

Źródło: [Strajk.eu](#)